Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07. Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 | Czwartek, dnia 24 lipca 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140. Konto bież: Bank Gospodarswa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 199

Liczne depesze gratulacyjne do członków Rządu RP. — Uroczysta akademia w Londynie.

WARSZAWA (PAP). W związku z dniem Odrodzenia Polski wpłynęła następująca depesza: „Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta. Warszawa.

Z okazji Święta Narodowego, dnia Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej proszę przyjąć Panie Prezydencie, moje gratulacje i życzenia dla zaprzyjaźnionego narodu polskiego — powodzenia w pracy nad wzmocnieniem niezawisłej i kwitnącej demokratycznej Polski. (—) W. Mołotow.

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz otrzymał od premiera Czechosłowacji Gottwaida telegram z życzeniami, z okazji Święta Odrodzenia Palski.

BELGRAD (PAP). Na ręce ambasadora Wende wpłynęła depesza od premiera Bośni i Hercegowiny, który w imieniu rządu Bośni składa narodowi polskiemu serdeczne życzenia w dniu święta narodowego.

LONDYN (PAP). W wielkiej sali Kingsway Hall odbyłą się uroczysta akademia z okazji dnia 22 lipca. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz polskich w Wielkiej Brytanii, z ambasadorem Michałowskim na czele, oraz liczni przedstawiciele kolonii polskiej w Anglii.

Poświęcenie mostu kolejowego w Warszawie

Święto Odrodzenia Polski

obchodził uroczyście cały kraj

WARSZAWA (b). Dzień Święta Odrodzenia Polski obchodzony był bardzo uroczyście w całym kraju. Odbyły się liczne akademie, zebrania i koncerty jak i zabawy ludowe na wolnym powietrzu.

WARSZAWA

W Państwowym Teatrze Polskim odbyła się wielka akademia, na której przemawiali przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Sankowski i wicemin obrony narodowej gen. Jaroszewicz. W części koncertowej wystąpiła orkiestra Filharmonii Warszawskiej oraz znani artyści i muzycy.

W godzinach popołudniowych i wieczornych odbyły się zabawy ludowe. Na ulicach koncertowały orkiestry i występowali artyści scen warszawskich. Odbyły się także bezpłatne seanse filmowe.

Dnia 22 lipca, w 3-cią rocznicę Manifestu PKWN-u, na Placu Zwycięstwa w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania przez min. Przemysłu Hilarego Minca, ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kociołowi pierwszych 30 traktorów, wyprodukowanych przez zakłady w „Ursusie".

Po przemówieniach min. Rolnictwa i Reform Rolnych i min. Przemysłu i Handlu podpisali uroczysty akt przekazania traktorów, po czym wszyscy członkowie Rządu udali się, aby obejrzeć ustawione na placu traktory.

Po zakończeniu uroczystości przejęcia traktorów na Placu Zwycięstwa, odbyła się druga uroczystość przejęcia przez miasto 11 zakupionych we Francji dużych, wygodnych i pięknych autobusów.

Prezydent miasta, Tołwiński podziękował członkom Rządu za ten dar, tak pożyteczny dla mieszkańców Warszawy.

Członkowie Rządu i zebrani goście odbyli krótką przejażdżkę autobusami po ulicach Warszawy i niedługo potem można już było widzieć warszawiaków, z zadowoleniem korzystających z nowego wygodnego i praktycznego środka komunikacji, jakim są sprowadzone autobusy.

Daleko od Placu Zwyciestwa, pod Cytadelą odbyła się druga uroczystość symbolizująca pracę nad odbudową kraju, uroczystoć otwarcia całkowicie już odbudowanego mostu kolejowego przez Wisłę. Otwarcie mostu dokonał premier Rządu R. P. Cyrankiewicz.

Premier Cyrankiewicz dokonał symbolicznego otwarcia mostu, przecinając wstęgę. Most poświęcił ks. Grabowski, proboszcz parafii św. Stanisława na Żoliborzu. Po poświęceniu premier Cyrankiewicz oraz uczestnicy uroczystości przejechali specjalnym pociągiem na brzeg praski. Pociąg prowadził wiceminister Komunikacji Olewiński.

Premier udekorował szereg pracowników, którzy odznaczyli się przy odbudowie mostu, odznaczeniami państwowymi.

Po przemówieniu orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym nastąpiła część artystyczna akademii przy udziale orkiestry Filharmonii warszawskiej i czołowych artystów scen.

ŁÓDŹ

W przeddzień święta odbyły się liczne obchody w zakładach pracy i oficjalna akademia w Teatrze. Nazajutrz odbyly się na wszystkich placach i parkach zabawy ludowe i koncerty, a na placu Zwycięstwa i Wolności bezpłatne przedstawienia kinowe. Związek Włókniarzy urządził wielką zabawę w Rudzie Pabianickiej. Święto wczorajsze było dla łodzian również dniem tryumfu pracy, gdyż na ulicach urządzono stoiska z eksponatami przemysłu włókienniczego i po mieście defilowały auta pokazowe.

KATOWICE

Obchody na większą skalę odbyły się w hucie Pokoju i Kościuszki. W samym mieście odbyły się akademie z udziałem wojewody gen. Zawadzkiego i gen. Turkowskiego. Poza tym odbylo się w Katowicach uroczyste zaprzysiężenie rekruta Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego. Na placach publicznych koncertowały orkiestry i wszędzie odbywały się festyny ludowe.

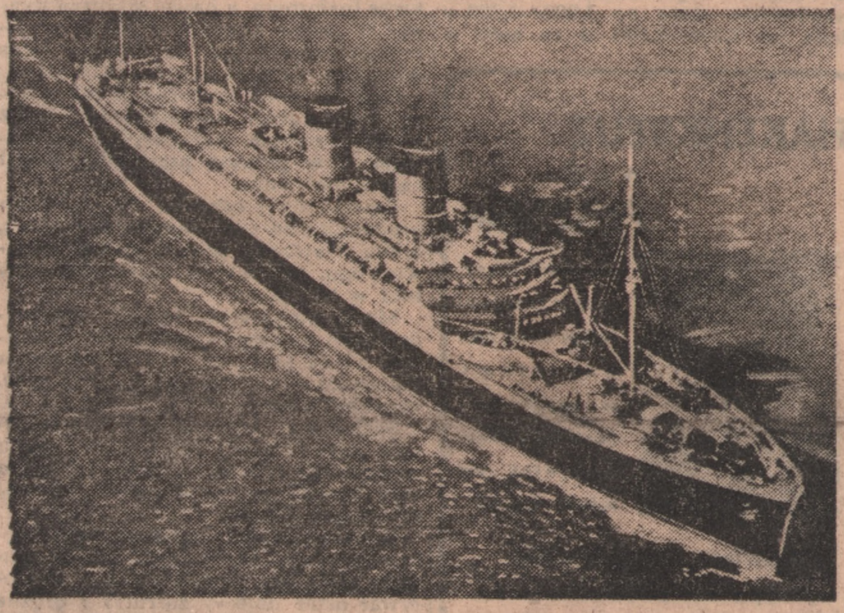
POZNAŃ

Taki sam powszechny charakter miał przebieg święta w Poznaniu. Główna akademia odbyła się w Teatrze Wielkim, podczas której przemawiał wojewoda poznański Stefan Brzeziński. W różnych punktach miasta koncertowały orkiestry, wszędzie, na boiskach sportowych i w parkach, odbywały się tłumne zabawy ludowe i gry sportowe. Kina poznańskie dawały bezpłatne przedstawienia. Na placu Wolności puszczono ognie bengalskie i rakiety.

WYBRZEŻE

Świetnie promieniował swym entuzjazmem świątecznym na całe Wybrzeże i w głąb całego Pomorza Gdańsk i Gdynia. Wszystkie statki i kutry były pomysłowo udekorowane. Najtłumniejsza uroczystość odbyła się w Zakładach Komunikacyjnych Gdańsk-Gdynia. Na stadionie i w innych punktach odbyły się zabawy ludowe z atrakcjami. W Gdyni urządzono wielkie widowisko plenerowe, a na Kamiennej Górze puszczano ognie sztuczne.

„Zdemobilizowany" transatlantyk



Wspaniały amerykański transatlantyk pasażerski „Mauretania" po odbyciu swej służby wojennej jako transportowiec wojskowy, zaopatrzony został w dawne swe luksusowe urządzenia i objął znów swą służbę na liniach pasażerskich.

Holandia „tłumaczy się" przed ONZ

Holendrzy lądują na Jawie

Ameryka ubolewa i oferuje pomoc gospodarczą w razie utworzenia rządu centralnego

LONDYN (obs. wł.) Dowództwo floty holenderskiej na wodach indonezyjskich ogłasza, że wczoraj w godzinach rannych rozpoczęło się lądowanie marynarki holenderskiej na północnym i wschodnim wybrzeżu Jawy.

LONDYN (obs. wł.) Z Batawii donoszą, że wojska holenderskie które wczoraj lądowały na Jawie, dotarły do punktów przeznaczenia i miejscami posuwają się naprzód.

NOWY JORK (PAP). Prasa donosi, że rząd holenderski skierował do sekretarza generalnego ONZ pismo. w którym podaje, że Indonezyjczycy zawarli rozejm, co zmusiło władze holenderskie do podjęcia odpowiednich „środków policyjnych".

WASZYNGTON (PAP). Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił, że z głębokim ubolewaniem dowiedział się o podjęciu działań wojennych w Indonezji. Rząd Stanów Zjednoczonych wzywa obie strony walczące, aby wznowiły rokowania i znalazły kompromisowe rozwiązanie.

Podano równocześnie do wiadomości, że rząd Stanów Zjednoczonych posłał memorandum do rządu indonezyjskiego, oferując Indonezyjczykom pomoc gospodarczą w razie utworzenia centralnego rządu tymczasowego. W skład centralnego rządu tymczasowego mieliby wejść również przedstawiciele terenów, kontrolowanych przez Holendrów.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że nacierające wojska holenderskie poniosły pewne straty, gdyż teren walki jest zaminowany. Nadto urządzili Indonezyjczycy wiele pułapek i zasadzek. Z kół indonezyjskich donoszą o walce artyleryjskiej pod Sugabumi, gdzie Holendrzy bombardują z samolotów stanowiska republikańskie.

LONDYN (PAP). Korespondent Reutera podaje z Bombaju, że opinia publiczna w Indiach jest rozgoryczona ofensywą, podjętą przez Holendrów przeciwko Indonezyjczykom. Prasa donosi, że Indie wystąpią prawdopodobnie ze skargą przeciwko Holandii w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Palestyna w ogniu walk

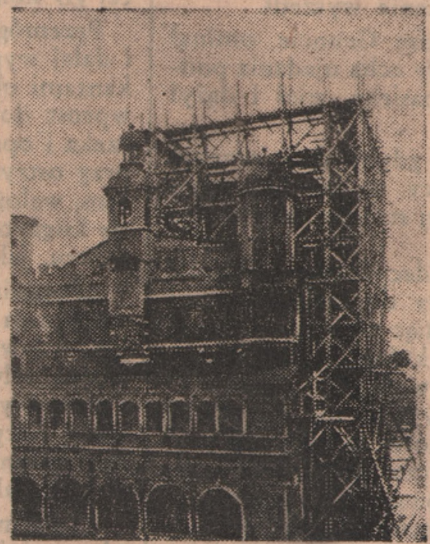
Arabowie żądają natychmiastowego wstrzymania imigracji żydowskiej do Palestyny

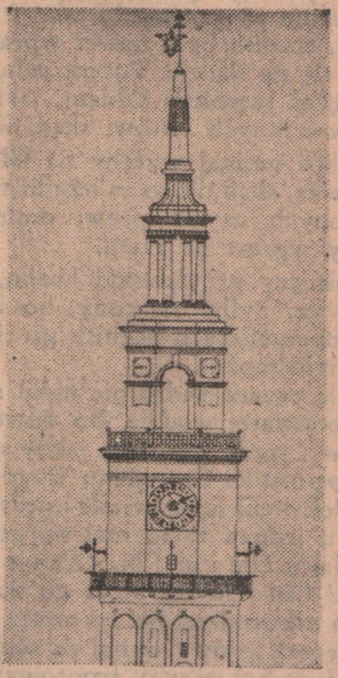
LONDYN (obs.. wł.). Z Jerozolimy donoszą o dalszych aktach terroru tajnych organizacji żydowskich. M. in. wybuchła bomba w biurze wydziału imigracyjnego, będącego pod zarządem brytyjskim.

LONDYN (obs. wł.). W związku z udaremnieniem próby nielegalnej imigracji 4500 Żydów do Palestyny i skierowaniem całego transportu do punktu wyjścia, tj. do portu Cette koło Marsylii, donoszą, że zarządzenie to zostało wydane z wiedzą rządu francuskiego. Niedopuszczenie tego transportu do Cypru, gdzie dotychczas lokowano nielegalnych imigrantów żydowskich, pozbawia tych 4.500 Żydów nadziei dostania się do Palestyny w miarę przewidywań kontyngentowych, jak to praktykowano w stosunku do Żydów internowanych na Cyprze.

LONDYN (obsł. wł.). Komisja ONZ dla spraw palestyńskich obradowała wczoraj w Bejrucie i wysłuchała przedstawicieli państw arabskich, którzy zażądali natychmiastowego zahamowania imigracji żydowskiej do Palestyny. Przedstawicieli ci zwrócili uwagę komisji na daleko idące konsekwencje, jakie by pociągnęła za sobą dalsza imigracja Żydów.

Ratusz w Poznaniu odbudowuje się





Prace dookoła odbudowy wieży Ratusza Poznańskiego trwają. Społeczeństwo poznańskie, które żywo interesuje się sprawą odbudowy wieży złożyło na ten cel już ponad 7 mil. zł. Suma ta jednak okazuje się niewystarczającą. Kierownicy akcji odbudowy wieży nie rezygnują z wytkniętego sobie celu i zwracają się obecnie o pomoc do całego społeczeństwa woj. poznańskiego. Spodziewać się należy, że apel ich da jak najlepsze wyniki. Zamieszczone powyżej zdjęcia przedstawiają: odbudowę Ratusza Poznańskiego. (Rusztowanie przewyższa zachowaną kondygnację wieży). oraz projekt nowej wieży ratuszowej (projektował inż Roger Sławski, konstrukcję stalową wieży — inż. Ballenstaedt).

Rozkaz Min. Bezpieczeństwa Publicznego

w trzecią rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ogłasza następujący rozkaz:

„Trzy lata temu, pod ciosami potężnych uderzeń bohaterskiej Czerwonej Armii i Wojska Polskiego, pękły okowy, skuwające przez tragiczne lata okupacji naród polski, zaczęło się wyzwalanie ziemi polskiej. Na wolnym skrawku tej ziemi, zroszonej przelaną krwią i łzami umęczonego narodu. powstał powołany przez stworzoną w mrokach hitlerowskiego podziemia Krajową Radę Narodową, pierwszy Rząd odradzającej się Rzeczypospolitej — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Manifest PKWN, wydany w dniu 22 lipca 1944 roku, był wyrazem woli całego narodu polskiego budowania Polski Demokratycznej, Polski bez kapitalistów i obszarników. Wskazał on nową drogę rozwoju naszej Ojczyzny, drogę jej rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, drogę postępu i sprawiedliwości społecznej. Dla żołnierza polskiego na froncie, dla partyzanta zmagającego się z okupantem, stał się on natchnieniem w walce z hordami hitlerowskich zaborców.

Z dumą spogląda ka'dy Polak na minione trzy lata, na nasze osiągnięcia i zdobycze.

Realizując jedność narodową, stanęli Polacy do pracy w Odrodzonej Ojczyźnie. Z zakasanymi rękawami objęli swe placówki robotnicy, chłopi i inteligenci, dźwigając Polskę z gruzów, usuwając ślady i pozostałości okupacji. Wszystkie zdrowe siły narodu skupiły się wokół idei Manifestu Lipcowego PKWN. Walka o granice Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, odbudowa naszego przemysłu i rolnictwa, tworzenie zrębów Polskiej Demokracji Ludowej — oto co się stało sprawą ambicji i honoru milionowych mas narodu polskiego. Okrzepł i wyrósł w niezwyciężoną siłę Blok Stronnictw Demokratycznych, symbol naszej jedności.

Nie szczędził naród polski wysiłków ani ofiar dla dzieła odbudowy i przebudowy Ojczyzny, krwią najlepszych swych synów znaczył drogę łamania oporu i sabotażu wrogich czynników rodzimej i międzynarodowej reakcji.

Na tysiące liczyć możemy tych, co padli bohatersko w boju z bandytami spod znaku NSZ, WIN i UPA, tych, co zginęli z rąk andersowskich skrytobójców, tych, którzy oddali swe młode życie w walce z przenikającym do Polski obcym szpiegostwem, w ciężkiej, lecz jakże zaszczytnej służbie bezpieczeństwa publicznego, na straży Demokracji Polskiej.

Śpijcie spokojnie, najmilsi nasi koledzy i towarzysze broni! **Wasza** ofiara nie poszła na marne. **Wieczna Wam cześć i chwała!**

Nie ma już dzisiaj takiej siły, która mogłaby podważyć podwaliny Demokratycznej Polski Ludowej. Jednakże reakcja nie zamierza złożyć broni, działa ona jawnie i w podziemiu. Co raz to elementy reakcyjne dają znać o sobie ohydnym morderstwem skrytobójczym, zatruwają kraj jadem szeptanych, prowokacyjnych pogłosek, uprawiają dywersję i szkodnictwo gospodarcze. Andersy, Sosnkowscy, Arciszewscy, Zaremby i im podobni nadal nadsyłają do kraju swoje agentury, wiernie wysługując się obcym wywiadom.

Funkcjonariusze Bezpieczeństwa Publicznego, Milicjanci, Żołnierze KBW i ORMO-wcy! Pozdrawiam Was z okazji trzeciej rocznicy Święta Narodowego Odrodzenia Ojczyzny i wzywam:

Bądźcie czujni i nadal bewzględni w walce z wszelkimi przejawami antypaństwowej działalności wrogich demokracji elementów. Musimy do reszty oczyścić kraj nasz z dywersantów, szpiegów i band reakcyjnych, stać wiernie na straży praworządności demokratycznej.

Wzmożona troska o porządek publiczny, o ład i spokój, o bezpieczeństwo każdego obywatela budującego Polskę Ludową, winna Wam przyświecać w codziennej pracy!

Minister Bezpieczeństwa Publiczn.

(—) Stanisław Radkiewicz gen. dyw.

Odznaczenia

zasłużonych w dziele odbudowy kraju

WARSZAWA (PAP). W związku z Świętem Odrodzenia Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył na podstawie uchwały Rady Państwa z dn. 27. III. 1947 r. najbardziej zasłużonych w dziele odbudowy kraju pracowników orderami Odrodzenia Polski i Krzyżami Zasługi.

Na wniosek ministra komunikacji — za wybitne zasługi położone przy odbudowie mostu kolejowego odznaczeni zostają: Złotym Krzyżem Zasługi: inż. Mołoniewicz Stanisław. Srebrnym Krzyżem Zasługi: inż. Farjaszewski Stefan i Kossakowski Aleksander oraz 12 osób Brązowym Krzyżem Zasługi.

Na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu — za zasługi w pracy zawodowej, odznaczeni zostali: Krzyżem Kawalerskim orderu Odrodzenia Polski: inż. Białaczyński Jerzy i inż. prof. Dowkontt Jerzy. Złotym Krzyżem Zasługi: inż. Gross Ludwik, Grzelczyk Henryk, inż. Horwatt Włodzimierz, Markiewicz Stanisław, inż. Pawłowski Mieczysław, Pawłowski Wacław, Pijewski Józef, Spychała Stanisław, inż. Cehak Kazimierz, Gintrowski Henryk, inż. Gawędzki Michał, Grzomba Michał, Grabowski Władysław, inż. Gniewiewski Janusz, inż. Jodko Herman, inż. Kulczyński Kazimierz, inż. Łazarowicz Jan, inż. Parysiewicz Witold, inż. Pordes Wilhelm, inż. Szczepańczyk Roman, inż. Woźnica Franciszek, inż. Zadrzyński Eugeniusz, Abratowski Ludwik, Chylak Józef, inż. Czajkowski Leon, inż. Czerwiński Ignacy, inż. Dichter Michał, Jędrychowski Ignacy, Janiszewski Teofil, Konarski Władysław, dr Korolewicz Michał, Paliński Antoni, inż. Piątkiewicz Rościsław Józef, Rachowski Franciszek, Rojek Antoni, inż. Schiller Zygmunt, Sebski Julian, inż. Sobolski Roman, inż. Soroko Mieczysław, inż. Stankiewicz Antoni, inż. Świątkowski Tadeusz, inż. Tymieniecki Antoni Marian, inż. Wilk Jan, inż. Wakalski Marian, inż. Zaporski Józef, Żabiński Tadeusz, Żukrowski Leon.

Pośmiertnie: Kisza Erwin, Sroka Leonard, Śmigielski Feliks.

Srebrnym Krzyżem Zasługi po raz drugi: Jesiołowski Antoni, Knobelsdorf Adam, mgr Łepski Stefan, inż. Skwarczyński Bronisław, Cieśliński Witold.

Ponadto Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono — 154 osoby oraz Brązowym Krzyżem Zasługi po raz drugi — 1 osobę.

Marmur z kancelarii Rzeszy na pomnik Stalina

BERLIN (ZAP). W Berlinie wybudowany zostanie wielki pomnik ku czci Stalina. Do jego budowy zużyte będą płyty marmurowe z byłej kancelarii Rzeszy. Prace przygotowawcze powierzono firmie Filip Holzmann.

** Komitet członkowski ONZ rozpoczął rozpatrywanie wniosku Albanii o przyjęcie jej w poczet członków ONZ.

„Ofiary muszą otrzymać pierwszeństwo"

oświadczył Ramadier w swoim przemówieniu

PARYŻ (obsł. wł.) Premier Ramadier wygłosił przemówienie na temat ustosunkowania się Stan. Zjedn. do Niemiec, przy czym podkreślił, że przy rozwiązaniu zagadnienia niemieckiego nie należy zapominać o tragicznych lekcjach przeszłości. Polemizując ze stanowiskiem Ameryki w sprawie odbudowy gospodarczej, Ramadier oświadczył: „Stara Europa odpowiada młodej Ameryce: ofiary muszą otrzymać pierwszeństwo przed oprawcami".

Wahania cen

w związku ze żniwami i posuchą

WARSZAWA (a). Jak donosi prasa warszawska, obecny okres żniw, przy których wieś spożywa więcej nabiału i innych artykułów, a nie ma czasu wyjeżdżać na targi, oraz niszcząca paszę dla bydła posucha, powodują na rynku pewne wahania w cenach,

Stwierdzić przede wszystkim należy, że w najbliższym promieniu Warszawy zbiór żyta jest naogół przeciętny. W szczególności wcześnie zasiane żyto ozime ma jędrne kłosy i ładne ziarno. Później zasiana ozimina jest słabsza, a żyta jare zupełnie nie dopisały. Natomiast słoma żytnia jest u wszystkich odmian więcej niż marna i wróży brak paszy w porze zimowej. Już jednak obecnie daje się silnie odczuć brak aktualnej latem paszy zielonej, bo zielenina w czasie słonecznych skwarów wyschła. Pewna nadzieja istnieje jeszcze na potraw, czyli na drugie pokosy.

O ile ceny żyta spadły nieco (na ostatnim targu w Radzyminie notowano 4,000 za metr starego ziarna i 2.000 zł za niewysuszone dostatecznie ziarno tegoroczne), ziemniaki sprzedawano stare po 1,900—2,200, a młode po 2,200—2.500 zł za metr o yle zaznacza się gwałtowny, prawie 50-procentowy spadek cen bydła rogatego. Niektórzy chłopi wobec braku paszy zielonej muszą wysprzedawać bydło i w tej sytuacji krowę, za którą przed 3-ma miesiącami trzeba było zapłacić 50 do 100 tysięcy, można kupić za 25—50 tys. złotych.

Podrożały natomiast świnie. Przed miesiącem płacono jeszcze za kilogr. żywca 130—160 zł, obecnie cena ta podniosła się, zależnie od okoliczności, na 160—190 złotych.

Ceny innych artykułów żywnościowych są bez zmian.

Ostrzeżenie!

WARSZAWA (PAP). Państwowy Zakład Higieny podaje informacje o ważniejszych substancjach trujących, stwierdzonych podczas kontroli w artykułach żywnościowych:

Z przeprowadzonych badań wynika, że częstokroć zamiast kwasu winowego i cytrynowego stosowano przy wyrobie napojów chłodzących: ałun, kwaśny siarczan sodu lub potasu, kwas fosforowy, a nawet siarczan cynku. W czasie kontroli wykryto w napojach chłodzących techniczny kwas mlekowy. zawierający arsen i ołów.

Ocet w wielu wypadkach fałszowany był kwasem mrówkowym, bądź kwasem solnym, siarkowym i fosforowym, a w jednym przypadku nawet chlorkiem cynku.

Proszki do pieczenia fabrykowano niejednokrotnie z domieszką talku, ałunu, siarczanu sodu i kwasu szczawiowego, ten ostatni znaleziono również w budyniach.

Masło najczęściej zamiast przewidzianych ustawą 16 proc wody, zawierało aż 70 proc. Tłuszcz w śmietanie niejednokrotnie wynosił 5 do 10 proc. zamiast 22 proc.

Sacharynę fałszowano dwuwęglanem sodu i mąką ryżową. W wielu wypadkach fasola i groch porażone były pasożytami zwierzęcymi, wywołującymi zatrucie.

Nieoczekiwane zupełnie było wykrycie oleju chińskiego, sprzedawanego jako olej jadalny, który wywoływał ostre objawy zatrucia i groźne zaburzenia żołądkowe.

B. SUJKOWSKI

Drzewo przeklęte

CYKL OPOWIEŚCI

69

Trop wiódł początkowo w głąb lasu, klucząc dość bezładnie po gąszczach, tak, iż miejscami, mimo widnej nocy, trudno było nawet wprawnym myśliwym utrzymać się na śladzie. Potem jednak począł dość wyraźnie zakręcać szerokim łukiem, jakby dzik chciał powrócić do rodzinnych borów, skąd niebacznie wyszedł.

Jakoś ominął wyręby na Głębokim Gruncie, ominął gajówkę, skąd długo za leśnikami szły echa ujadania podnieconych czymś psów, ominął pasiekę, wieś i dążył jakby wprost do rzeki.

Leśniczy przyśpieszył kroku, bo gdyby dzik przebył Łzawicę, byłby stracony, bo i obcy to już był teren i w oparzeliskach bagnisk po tamtej stronie dalej tropić nie było można.

Ale zwierz widać nie mógł się zdecydować na kąpiel w lodowatej wodzie, bo doszedłszy do rzeki zawrócił znów i szedł brzegiem, jakby szukając przeprawy. Szedł zaś wprost ku Czarciemu Wzgórzu, którego płaski wierzchołek bielił się w świetle księżyca i widny był z dala.

Tu jednak zatrzymał się gajowy i za nic nie chciał iść dalej. Nie i nie! Na Czarcie wzgórze w nocy nie pójdzie! Pan leśniczy może go skląć, czy nawet wyrzucić, a on nie pójdzie! Na cmentarz — owszem, ale nie tu!

Że zaś gajowy słynął ze sumienności w służbie i odwagi, że był starym, frontowym i odznaczonym żołnierzem, że przy tym leśniczy znał sam wszystkie podania i strachy, związane z Czarcim Wzgórzem i dębem, więc nie nalegał dłużej, podwładnego wykpił, wyśmiał, skłął nawet, ale pozwolił mu wracać.

Sam jednak, aby swą powagę w oczach gajowego zachować i nawet wzmocnić, ruszył dalej tropem dzika, tropem, który przecinał wzgórze i spuszczał się zaraz na drugą stronę, jakby zmierzał wprost do starego dębu, zwanego „Poganinem".

Na szczycie wzgórza leśniczy zatrzymał się na chwilę i rozejrzał się po okolicy. Znał to wzgórze, znał zbiorową mogiłę powstańców z 63-go roku, wszystkie głazy i doły, ale w nocy, przy księżycu, przy dzwoniącej wprost w uszach ciszy, wyglądało tu jakoś inaczej, niesamowicie i tajemniczo. Diabelnie nieprzyjemnie szeleścił na najbliższym krzaku ostatni, zeschły, trzymający się uparcie liść.

Wyśmiewał się z gajowego, z zabobonów i strachów, ale teraz, gdy znalazł się tu sam, nocą, uczuł, że ogarnia go dziwnie mieszane uczucie, w którym dominuje pragnienie, aby już, jak najprędzej, znaleźć się w domu, u siebie, w ciepłym, zacisznym pokoju, przy oczekującej go kolacji.

Przemógł się, roześmiał głośno, choć z przymusem i dalej wypatrywał tropu. Wyraźna, czarna, srebrnymi kantami obrzeżona jego linia ciągnęła się w dal, w dół, wprost do dębu. Dalej wzrok nie sięgał, zwłaszcza, że rzeka i oparzeliska na jej drugim brzegu dymiły mocno przy ostrym mrozie i cała tam nizina pokryta była oparem, welonem lekkim, zwiewnym, opalizującym w świetle księżyca, snującym się wolno w lekkich podmuchach wiatru, jaki tutaj odczuć się już dawał.

„Poganin", dąb olbrzymi, prawieczny, na równi ze wzgórzem będący obiektem najróżniejszych podań i bajań, rysował się na tym czarownym tle, jak czarna, złowroga sylweta. Dalej w lewo, we wsi, światełko złote i mdłe błyskało w paru oknach i dymy, widoczne przy jasnej nocy, snuły się z kominów, wznosząc się wysokimi kolumnami w zamarzniętym jakby powietrzu. Gdzieś daleko naszczekiwał uparcie pies.

Pod samym dębem, który liści wszystkich w jesieni nie zrzucił, ziemia czerniła się szerokim, śniegiem nie pobielonym płachetkiem. I tam właśnie urywał się, ginął nagle trop rannego dzika.

Leśniczy pośpieszył w dół, wciąż z bronią gotową do strzału, ale już zdecydowany, że jeśli dzik poszedł dalej, to pościg przerwie i odłoży go do drugiego dnia. Pogoda zapowiadała się murowana na czas dłuższy, śniegu na pewno nie będzie, trop nie zaginie.

Ale ledwie znalazł się u stóp wzgórza — natychmiast zapomniał o wszystkich poprzednich strachach, zapomniał o niesamowitości miejsca i pory, zapomniał niemal o zmęczeniu. Bowiem pod samym drzewem, na krawędzi urwistego brzegu rozlewiska dojrzał coś leżącego, coś czarnego i wielkiego.

Dzik? Czy padł, czy też tylko zatrzymał się przed przeszkodą i zaraz się porwie, słysząc ludzkie kroki?

Śnieg skrzypiał lekko pod ostrożną stopą, oczy wbite z wytężeniem w cień panujący pod dębem poczęły boleć i zawodzić i leśniczy przez chwilę nie mógł się zdecydować, czy ta plama pod dębem rusza się czy nie?

Więc zbliżał się coraz ostrożniej, aż podszedł na parę kroków i wówczas dopiero odróżnił wszystko dokładnie; dzik, martwy już niewątpliwie, leżał na samej krawędzi urwiska, już nawet nieco przewieszony, jakby wyciągał ryj w stronę dalekich, rodzimych borów. W zmroku, jaki panował pod drzewem, wydawał się niebywale wielki, prawie straszny.

Leśniczy z westchnieniem ulgi i zadowolenia stanął i opuścił broń. Warto było niedospać i zmęczyć się, byle taką zdobycz znaleźć! Takich szabel nie ma jeszcze w swoim zbiorze! Pięknie będą wyglądały nad biurkiem, oprawne w srebro, miła pamiątka po tej cudnej nocy.

Wyprostował się, zdjął czapkę i otarł czoło, okryte kropelkami potu. Teraz dopiero odczuł zmęczenie i aż oparł się o drzewo, dysząc ciężko. Cały dzień na nogach, tyli szmat drogi w głębokim śniegu, co się i dziwić, że się zmęczył?

Będzie smakowała wieczerza, a jutro niedziela, można się wyspać!

Ale jeszcze jedna, nieprzyjemna, ale konieczna praca czekała go tego dnia — trzeba dzika sprawić póki ciepły, bo mięso będzie cuchnąć. Więc, odsapnąwszy chwilę, oparł sztucer o dąb, ściągnął rękawicę, dobył kordelasa i pochylił się nad zdobyczą. Dzik leżał na brzuchu, lekko tylko przechylony na bok i aby go wypatroszyć trzeba go było najpierw odciągnąć nieco od krawędzi i przewrócić na grzbiet.

Leśniczy próbował poruszyć zwierza, ale rady dać nie mógł i po paru próbach wyprostował się, sapiąc głośno.

— Uff, ale stwora ogromna! Chyba waży ze 150 kilo!

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

W 75-rocznicę urodzin Roalda Amundsena

PODBÓJ BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Dwie wyprawy — „Psia buda" — Zaprzęg ciągnięty przez psy — Bariera Rossa — Przez lodową pustynię — Sztandar Norwegii nad biegunem południowym



Roald Amundsen
słynny badacz i odkrywca polarny, ur. 16 lipca 1872 r. Zginął w połowie czerwca 1928 r. w poszukiwaniu zaginionego w Antarktydzie admirała włoskiego Nobile.

Toruń, w lipcu.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy to bohaterski Scott zdążał do bieguna południowego, wyruszył słynny już wówczas badacz i odkrywca Roald Amundsen na podbój szóstej części świata — Antarktydy. Dla Amundsena, jako wypróbowanego bojownika z demonem świata polarnego, sztuka i wysiłek gigantycznego marszu do bieguna, były aż nadto dobrze znane. Na tej monotonnej, monochromią przepojonej ziemi zaczynało się dla niego nowe życie. Tam była jego druga ojczyzna.

Pierwotnym, głównym celem Amundsena był biegun północy i na tę wyprawę nastawił i przygotował starannie całą swoją ekipę polarną. Ale czas pokrzyżował jego wspaniałe plany. We wrześniu 1909 r., jak iskra elektryczna obiega cały świat wieść — „biegun północny został zdobyty". Pogromą jego okazał się Anglik Peary.

Ambitny Amundsen nie daje za wygraną; wszak ziemia posiada jeszcze jeden podobny punkt, którego jeszcze nikt nie oglądał. Droga do bieguna południowego przez Morza Rossa, czy podróż do bieguna północnego przez Kanadę i Grenlandię, staje się dla niego momentalnie tym samym zadaniem. Ale Amundsen jest ostrożny, załodze nie wyjawia swego planu o zmianie kursu wyprawy do drugiego końca globu ziemskiego.

Na starym statku Nansena i Sverdrupsa, któremu dodano energii przez wbudowanie jednego motoru Diesla, wyruszył Amundsen w sierpniu 1910 r. w historyczną podróż, która miała być później uwieńczona wspaniałym zwycięstwem człowieka nad naturą — Amundsena nad biegunem południowym i Antarktydą.

Mały ten statek podobny był do „psiej budy", albowiem na pokładzie jego znalazło pomieszczenie 97 pierwszorzędnych, grenlandzkich psów pociągowych. Z powodu braku miejsca 14 z nich zakwaterowało się nawet na tak „świętym" miejscu, jakim jest mostek kapitański.

„Pies musi podołać" — było hasłem wyprawy.

Shackleton i Scott zaufali koniowi i źle na tym wyszli. Co prawda Scott osiągnął cel swej podróży, przybywając 36 dni później do bieguna od Amundsena, ale w drodze powrotnej zginął.

Oto jak określa niezrównany Amundsen zalety psa polarnego.

„Zaprząg, ciągniony w długim szeregu przez psy, przejdzie dużo pewniej, a co najważniejsze szybciej przez mosty śnieżne i szczeliny lodowej skorupy. Jeżeli jeden z nich wpadnie w szczelinę, zawiśnie na uprzęży, zaś wydobycie go stamtąd nie przedstawia żadnych trudności. Nie można tego powiedzieć o koniu. Poza tym pies może się żywić mięsem padających współtowarzyszy; dla konia trzeba cały zapas owsa ciągnąć na saniach, a mięso psa, dla głodującego człowieka, jest tak samo dobre, jak konina.

Specjalnie w okolicach górskich, koń jest prawie że bez wartości, pies zaś przeciwnie. — Psy znajdują prędzej schronienie przeciw lodowatemu sztormowi, zbijając się w zwartą gromadę, koń natomiast stoi bezradnie i ginie".

Dopiero krótko po odbiciu z portu Funchal na Madeirze odkrywa Amundsen karty. Zmianę planu cała załoga przyjmuje spontanicznie, gdyż po co właściwie zdobywać po raz drugi, zdobyty już biegun północny.



Bez jakiegokolwiek zatrzymywania się płynął statek Amundsena 4 miesiące tylko pod jednym żaglem przez Atlantyk przy brzegach Afryki.

11 stycznia 1911 roku oczom załogi ukazał się na horyzoncie świecący mur bariery Rossa; 3 dni później przybili do brzegu w Zatoce Wielorybiej.

Amundsen ryzykuje wiele, jedak liczy na swoje własne, doświadczone oko i na wiadomości swych poprzedników. Przyjmuje całą połać płyty Rossa za ląd stały. Twierdzenie to jest śmiałe, ale b. ryzykowne, bo łatwo się można mylić, a pomyłka jest równoznaczna ze śmiercią. Lecz ten, kto nie jest na to przygotowany, nie może zasługiwać na miano odkrywcy, gdyż każda wyprawa stoi na chwiejnym podkładzie ryzyka.

Możliwie blisko brzegu zbudowano „blokhauz". Jest to małe przytulne „gniazdo" dla skromnego, bo liczącego zaledwie 9 osób, oddziału lądowego. Obok „blokhauzu" rozpięto namioty dla psów. Robi to wrażenie małej wioski.

Pod koniec lata rozpoczyna się praca przygotowawcza do podróży polarnej. Dlatego buduje się daleko, bo aż do 4° na południe wysunięte przyczółki prowiantowe; 3.000 kg żywności zabezpiecza się na 80, 81 i 82°. Dla gromady psów, która powiększyła się do 110 sztuk, zapiwniczają na długą zimę 60.000 kg mięsa fokowego.

Noc polarna nie jest równoznaczna ze snem zimowym. Już sama służba przy psach wymaga dużo czasu; obok tego sprawdza się gruntownie cały ekwipunek. Jest to praca mozolna i wymagająca samozaparcia. Pracują z wielką, wprost precyzyjną dokładnością i z wielkim poświęceniem.

„Wytrzymałość fizyczna, zaciętość, harmonia współpracy, zimna krew w niebezpieczeństwie i zasób moralnej wytrzymałości oraz nieugięta wola" — oto cechy podróżnika polarnego odkrywcy. Bo cóż jest potrzebne do zwycięstwa? — Skrupulatne przygotowanie w najmniejszych nawet szczegółach do tego, co zdaje się być niemożliwe.

20 października 1911 r. 5 mężczyzn i 52 psy wyruszają ostatecznie w niebezpieczną podróż, na podbój bieguna południowego. I tutaj widać dobitnie cud, iż żaden członek wyprawy i żaden zaprzęg nie ginie w w niezliczonych szczelinach. Nikt nie choruje na szkorbut — wszystkich ominęła szczęśliwie ta straszliwa choroba.

Są jednak zawsze w niebezpieczeństwie. Widmo białej śmierci czyha na każdym kroku. Oślepiająca barwa śniegu szkodliwie działa na wzrok, zaś zimna monotonność krajobrazu nerwowo i ujemnie wpływa na ustrój psychiczny człowieka. Tutaj potrzeba ludzi naprawdę o stalowej woli.

Trasa marszu podobna jest do wytycznej Shackletona i do linii Scotta zdążającego w tym samym prawie czasie równolegle w odległości kilkuset kilometrów. Rozpoczyna się wyścig nie tylko dwóch indywidualnych jednostek, ale wyścig narodów — Anglii i Norwegii.

Amundsen wraz z towarzyszami podróży płynie 700 km długą płytą Rossa. Po tym następuje wspinaczka po lodowcu Axa Haiberg na wysokości 3.200 m i końcowy etap podróży poprzez łagodnie opadającą okolicę — ku biegunowi.

Dopiero na górnym szczycie lodowca rozpoczyna się pierwsza rzeź psów. Jednakże mają jeszcze dosyć zwierzęcej siły pociągowej na dalszą podróż.

W odstępach ośmio-kilometrowych budują dla orientacji kopce śnieżne, które stanowić mają punkty węzłowe w drodze powrotnej.

Po drodze odkrywa Amundsen 350 km długi łańcuch królowej Maud (4.500 m), dalszy ciąg południowych Alp Wiktorii.

14 grudnia 1911 r. ekipa Amundsena osiąga na wysokości 2.900 m jako pierwsza biegun południowy. Amundsen ze łzami w oczach wbija w niegościnny ląd, w punkcie biegunowym, flagę norweską. która dumnie powiewa nad pokonanym krajem odwiecznych lodów. Kraj ten ochrzcony zostaje mianem Króla Haakona VII.

Powrót idzie b. szybko, chociaż siły będą jeszcze zawsze oszczędzane. Po pokonaniu „diabelskiego lodowca" dają upust swoim siłom. Maszerują etapami 30-kilometrowymi, po czym następuje 6-godzinna przerwa i zasłużony odpoczynek.

Jest względnie ciepło. Idą lekko ubrani. Przy takiej szybkości oszczędzają masę prowiantu. Ciąg dalszy to tylko formalności.

26 stycznia są już z powrotem.

Jeden z największych wyczynów ludzkości stał się realną rzeczywistością.

Klemens St. Felchnerowski.

Z cyklu: Gdzie spędzimy urlop

Ustka nad Bałtykiem

najpiękniejszy zakątek Wybrzeża

SŁUPSK (gj) Osiemnaście kilometrów na północ od Słupska przy ujściu Słupii, przykucnęła sobie maleńka mieścina — Ustka. Na każdym kroku uderza przybysza jej wybitnie rybacki charakter. Jako port rybacki, ma Ustka tradycję starą, bo datującą od czternastego wieku. W dawnych wiekach zatrzymywały się tu statki płynące z Gdańska do Szczecina, dziś przybywają tu jednostki morskie z zagranicy, po polski węgiel.

Jako ośrodek letniskowy, leczniczy i wycieczkowy znana była Ustka od dawna. Sam port i okolice osiedla mają wszelkie walory ku temu, aby przyciągać i zachwycać licznych już przybyszów. Na kilkanaście kilometrów na wschód i zachód od Ustki, wzdłuż wybrzeża morskiego biegnie plaża, której mogą pozazdrościć najbardziej reklamowane letniska nadmorskie Polski. Równolegle do wybrzeża i plaży rozciągnęły się lasy iglaste i liściaste. Gdzie kończą się już ulice i ścieżki bulwarów spacerowych Ustki i zaczyna się prawdziwy las, rozłożyły się obecnie liczne obozy harcerskie.

Nadbrzeże, lasy i wydmy porosłe skąpą trawą oczarowały tu przybyłych. Natura stworzyła tu wszystko dla wygody człowieka. Wybrzeże jest tu wolne od kamieni i skał, na czystej plaży bielejącej wymytym morskim piaskiem znajdzie wygodne miejsce więcej wczasowiczów niż w Sopocie. Nikt tu nie ma potrzeby się tłoczyć. Pobliskie lasy chronią od żaru słonecznego i wiatru, racząc jednocześnie jagodami i malinami.

Piękne i wygodne wille schowały się wśród drzew, większość dawnych hoteli i pensjonatów to obecnie domy wypoczynkowe pracowników najróżniejszych gałęzi przemysłu, rzemiosła itp. Jak bardzo, pięknem swym urzekła Ustka organizatorów życia polskiego, świadczą nazwy pensjonatów nadmorskich „Bajka nad morzem" — „Czarodziejka" itp. Gwar licznych letników i ostre tony nowoczesnej muzyki w Ustce jakoś giną, nie rażą i nie męczą spragnionego spokoju wczasowicza.

Charakterystycznym obrazem dla Ustki — jest samotnie stojąca sosna, na przybrzeżnej wydmie opodal zatopionego wraku. Może i nie warto o niej wspominać, ale każdy kto był w Ustce obraz ten sobie zapamiętał, bo jest on jakiś miły, chwytający za nasze polskie serca.

Walka z zakłóceniami w odbiorze radiowym

Najważniejsze zakłócenia radiowe spowodowane są przez warunki atmosferyczne, na które nie posiadamy żadnego wpływu. Natomiast mogą być usunięte inne zakłócenia, spowodowane przez wadliwe urządzenia instalacyjne, urządzenia elektryczne w sąsiedztwie (np. reklamy neonowe, aparaty Roentgena, motory, aparaty radiowe sąsiadów, nadużywających sprzężenia zwrotnego) oraz obce stacje nadawcze na skutek interferencji fal.

Polskie Radio w chwili obecnej nie może przeprowadzać walki z zakłóceniami w odbiorze ze względu na brak odpowiednich aparatów, wykrywających ich przyczynę. W razie jednak stwierdzonych przeszkód w odbiorze audycji radiowych, spowodowanych pracą motorów elektrycznych, znajdujących się w pobliżu radioodbiorników, posiadacz aparatu radiowego może domagać się zabezpieczenia od przeszkód w odbiorze. W tym wypadku radiosłuchacz musi wykryć przyczynę stałych zakłóceń radiowych i wezwać właściciela urządzeń do założenia odpowiednich tłumików. W razie odmowy radiosłuchacz może wystąpić na drogę prawną, powołując się na ustawę z dnia 21 marca 1922 r. oraz 3 czerwca 1924 r. Poza tym można powołać się na art. 52 prawa o wykroczeniach.

Kościół Katolicki a Napoleon Bonaparte

Odrodzenie papiestwa

IX.

Wynik wyprawy na Rosję uważały koła kościelne za karę bożą. Napoleon szydził kiedyś, że ekskomunika nie dokona tego, by jego żołnierzom wypadła broń z ręki. „Pan Bóg — pisze kardynał Pacca w swoich wspomnieniach — dopuścił jednak do tego". W grudniu powrócił pobity w Rosji Napoleon do Fontainebleau. Teraz uważał za bardzo korzystne pojednanie z Piusem VII, spodziewał się też, że dzięki niemu wywrze dobre wrażenie na katolików we Francji i w Niemczech. Na nowy rok złożył papieżowi życzenia i zapewniał go o swej przyjaźni. Dnia 19 stycznia, zjawiwszy się sam w Fontainebleau, uściskał i ucałował papieża, jakby nigdy nic między nimi nie zaszło. Z układów, które poprzednio prowadziło kilku kardynałów, wiedział, że Pius skłania się do ustępstw. Po 5-dniowych rozmowach z cesarzem, podpisano 25 stycznia 1813 r. 11 preliminaryjnych artykułów, które Napoleon następnie ogłosił, jako nowy konkordat z Fontainebleau. Na jego podstawie papież przyrzekał w ciągu 6 tygodni zatwierdzić biskupów, mianowanych przez cesarza we Francji i we Włoszech, tam zaś, gdzieby to nie nastąpiło, miał to zrobić za niego metropolita lub najstarszy biskup prowincji. We Francji i we Włoszech pozostawiono Piusowi VII 10 biskupstw, które mógł obsadzić wedle swego uznania. Przywrócono znowu 6 biskupstw podmiejskich rzymskich. Domeny papieskie, jeszcze nie sprzedane, miały przejść w zarząd jego pełnomocników, za sprzedane miano uzupełnić dochody papieża do wysokości dwu milionów franków. Wygnanych kardynałów odwołano z wygnania, uwięzionych uwolniono. Jeszcze tego samego wieczoru cesarz w liście odręcznym potwierdził, że nie zrzekł się suwerenności nad rzymskimi państwami, ani też swoich praw i żądań.

„W czasie moich układów z papieżem, brałem go pod uwagę jedynie w charakterze głowy Kościoła w sprawach duchownych". Prasa uważa to za nowe, dotkliwe szyderstwo, inni nazywają ten list „prostym, prawdziwym i dumnym". W ustaleniu wszakże dochodów papieskich, jak i mianowaniu także włoskich biskupów przez cesarza tkwiło pośrednio wycofanie się Piusa VII z dawnego stanowiska.

Napoleon kazał ogłosić konkordat w całym państwie i odśpiewać we wszystkich kościołach „Te Deum". Koło papieża zaś zebrali się znowu uwolnieni kardynałowie i zaznajomili się bliżej z jego decyzjami. Większość kardynałów uważała, że artykułów nowego konkordatu nie da się pogodzić z godnością i nieomylnością papieża i była za jego odwołaniem. Pius VII oddawna już żałował swego podpisu. Kardynałowi Pacca opowiadał o cierpieniach, jakie przeniósł. „Ale w końcu splamiliśmy się. Nie mam spokoju ni w dzień, ni w nocy. Mogę przyjmować ledwie tyle pożywienia, ile potrzeba, aby utrzymać się przy życiu. Umrę w szaleństwie, jak Klemens XIV". Consalvi poradził, by papież sam napisał do Napoleona. Dn. 24 marca wysłano list, Pius VII przyznawał się w nim, że prześladują go wyrzuty sumienia i że od podpisania konkordatu nie ma spokoju ni wypoczynku. Ubolewa nad zgorszeniem, jakie dał i odwołuje swe ustępstwa, tak, jak to zrobił Paschalis II wobec Henryka V. W ten sposób papież pozbył się ogromnego ciężaru z duszy; wróciły mu wesołość, sen i apetyt. Odżył na nowo.

Napoleon na to miał powiedzieć: „Jeżeli nie skrócę o głowę kilku z tych księży z Fontainebleau, nigdy z tego nie wybrniemy". Nie chciał jednak uciekać się do gwałtu, tylko kazał papieskie pismo zachować w najściślejszej tajemnicy, by zależnie od okoliczności móc uznać, że je otrzymał, lub że go wcale nie otrzymał. Ogłosił konkordat, jako prawo obowiązujące, jakby nic nie zaszło. Pius VII natomiast wydał 9 maja 1813 r. rozporządzenie do kardynałów, w którym ogłaszał każdą instytucję, dokonaną przez metropolitów, za nieważną, wprowadzonych w ten sposób na urząd duchowny za uzurpatorów, a konsekrujących za schizmatyków.

Klęski 1813 r. zmuszały Napoleona do pokoju. Ofiarowywał on papieżowi „departamenty" Rzymu i Trazymenu oraz powrót do Rzymu, jeżeli udzieli swej zgody na konkordat. Pius jednak nie chciał się zgodzić i dlatego musiał powrócić do Sawony. Dopiero 10 marca 1814 r., gdy Napoleon stracił już całe Włochy, a połowa Francji znalazła się w rękach nieprzyjaciół, kazał uwolnić papieża. Dn. 25 marca po cztero i półrocznej niewoli dotarł do Taro, gdzie naprzeciw siebie stali Austriacy i Francuzi. Austriacki pułkownik przeprowadził go przez front i z radością padł mu do nóg. Austriacy i Francuzi uklękli, a Pius udzielił im błogosławieństwa. Podróż do Rzymu była pochodem triumfalnym. Dn. 24 maja Pius wjechał do miasta.

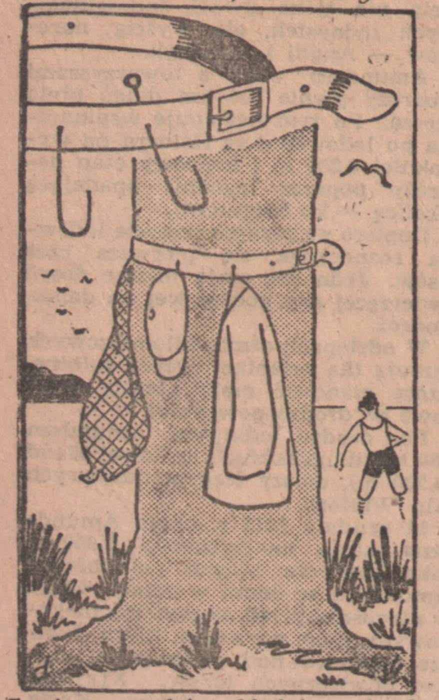
Gdy Napoleon w 1815 r. opuścił Elbę, Murat starał się zdobyć dla siebie Włochy. Wpadł on z 50.000 ludzi do państwa kościelnego, a Pius VII musiał uciekać do Genui. Dn. 30 marca wydał Murat swą słynną proklamację: „Nadeszła godzina, w której mają się wypełnić losy Italii. Opatrzność wzywa was, byście stali się niepodległym narodem. Od Alp aż po cieśninę Sycylii rozbrzmiewa okrzyk „Niepodległość Italii!" Lecz cały kraj tęsknił teraz do spokoju. Murat został pobity przez Austriaków i musiał uchodzić z Włoch. Papież mógł powrócić do Rzymu 7 czerwca 1815 r.

(Dok. n.).

Świat kobiecy

Nr 23 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 24. 7. 47

Wieszak plażowy



Zamiast na plaży składać garderobę na piasku, jest znacznie korzystniej zaimprowizować sobie wieszak. Jak wynika z rysunku, najważniejszą częścią pomysłowego wieszaka jest pasek wokół drzewa. Kilka kawałków zakrzywionego drutu zastąpi nam haczyki. Opasane tym drzewo stanowi praktyczną inowację plażową.

Słońce najlepszym lekarzem

Kilka uwag o stosowaniu kąpieli słonecznych

Lato w pełni. Ambicją każdej z nas staje się chęć możliwie szybkiego i ładnego opalenia się. Zażywając kąpieli słonecznych nie zapominajmy o leczniczych właściwościach słońca, które — jak wiemy — leczy cały szereg schorzeń natury ogólnej, a zwłaszcza złą przemianę materii, otyłość, wyczerpanie, anemię, nerwicę, gruźlicę itd. Pamiętać jednak należy, że słońce jak każde lekarstwo, tylko umiejętnie dawkowane leczy. Nadużywanie zaś jego energii może spowodować nie tylko ciężkie schorzenia w postaci oparzeń, lecz ogólne zatrucie, porażenie, a nawet śmierć. Dobroczynne działanie promieni słonecznych polega na tym, że padając na obnażoną skórę, wywołuje przekrwienie, t. zn. rozszerzenie najdrobniejszych naczyń krwionośnych skóry. Dzięki temu następuje szybszy obieg krwi i wzmożona przemiana materii. Zwiększa się odporność organizmu przeciw wielu chorobom. Słońce działa bakteriobójczo, a poza tym wpływa łagodząco i kojąco na system nerwowy.

Miejscami najlepiej nadającymi się na kąpiele słoneczne są brzegi rzek, jezior, sadzawek, gdyż nad wodą promienie słoneczne działają silniej i to w godzinach między 9 rano do 12 w południe. Opalać powinniśmy się chodząc, przy czym głowa musi być osłonięta lekkim okryciem, a oczy przysłonięte ciemnymi okularami. Ciało należy przyzwyczajać stopniowo do promieni słonecznych począwszy od 10—20 minut w pierwszych dniach. Pamiętać o tym powinny zwłaszcza osoby o skórze b. wrażliwej (blondynki i rudowłose). Stopniując, można dojść do większej wytrzymałości i naświetlać całe ciało przez kilka godzin dziennie z pożytkiem dla zdrowia.

Kąpieli słonecznych nie wolno stosować na czczo lub zaraz po jedzeniu. Ponadto należy skórę umiejętnie przygotować do kąpieli. Dobre środki na opalanie przeciwdziałają zbytniemu wysuszeniu skóry, zapobiegają zmarszczkom, oraz usuwają ewentl. opierzchnięcia. Smarować lekko nimi skórę tak, aby promienie mogły się załamywać na jej natłuszczonej powierzchni. W razie niemożności nabycia dobrych kremów, można stosować zastępcze środki domowe, jak smalec, olejek migdałowy itp. Nie powinno się używać do opalania wazeliny lub gliceryny, gdyż wazelina, jako produkt ropy naftowej może drażnić skórę i spowodować wypryski, zaś gliceryna, w słońcu wysusza skórę, powodując zmarszczki.

W wypadkach zaczerwienienia skóry, swędzenia, pieczenia oraz w razie zbyt przyspieszonego tętna, uczucia zmęczenia, duszności, lub zbyt dużego ubytku na wadze, należy kąpiele słoneczne przerwać. Osoby, które mają skłonność do piegów, podrażnień skóry, wzgl. opalają się nierówno, powinny słońca unikać. Dalej kąpiele słoneczne nie są wskazane dla osób gorączkujących, chorych na serce, kamienie żółciowe i zwapnienie naczyń krwionośnych. Najważniejszym wskaźnikiem przy stosowaniu kąpieli słonecznych jest samopoczucie i na nie właśnie powinniśmy zwrócić największą uwagę.

Z życia stolicy Francji



Eleganki paryskie udają się dyliżansem pocztowym do Auteuil na dzień imprez „Drags" Foto-SAP

Złoty jubileusz Związku Polek w Ameryce

W jesieni br. Związek Polek w Ameryce obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. Przy tej okazji odbędzie się XX z rzędu Sejm Związku Polek i uroczystości jubileuszowe.

Zw. Polek w Ameryce założony został w maju 1898 roku. Wkrótce zdobył sobie jedno z czołowych miejsc wśród amerykańskiej Polonii. Związek liczy obecnie 70 tys. członkiń i posiada majątek, oceniany na 10 milionów dolarów. Organizacja posiada trzy główne działy pracy: dział asekuracyjny, oświatowy i ratunkowy. Mimo, iż założycielki przywiązywały największą wagę do pracy narodowej i społecznej, zdawały sobie sprawę, że bez podstaw materialnych nie da się wiele zrobić. Wobec tego asekuracja w formie „bratniej pomocy" stała się cementem i podstawą szerokiej działalności Związku Polek.

Z funduszu oświatowego prowadzi się Bibliotekę Marii Konopnickiej i powstałe przy niej Muzeum Kobiece. Związek wydał ponadto szereg broszur w języku polskim i angielskim, historię Związku oraz dwa tomy dzieł Marii Konopnickiej. Dla poparcia polskich wydawnictw Związek zakupuje w większych ilościach różne polskie dzieła.

Dział ratunkowy pracował chlubnie już podczas pierwszej wojny światowej. Z głównej kwatery Związku w Chicago, płyną obecnie dary do Polski i zapomoga gotówkowa dla różnych organizacji charytatywnych, niosących pomoc Polsce.

Przy gazowym płomyku

Grzyby są ulubionym przysmakiem, trzeba je jednak umieć odpowiednio dobrze przyrządzać.

Prawdziwki, maślaki, kozaki, i zielonki przyrządza się w następujący sposób: Po starannym usunięciu resztek ziemi, mchu i wszelkich nieczystości z grzybów, które muszą być bezwzględnie zdrowe, należy je szybko umyć, wyłożyć na sito i po obeschnięciu kroić nierdzewnym nożem. W tym czasie w dość dużym naczyniu emaliowanym rozpuszczamy na 1 kg grzybów łyżkę masła, sypiemy pół usiekanej cebulki. Chwilę dusimy pod przykryciem nie pozwalając jednak cebulce się zarumienić i wówczas wsypujemy w to pokrojone i osuszone grzybki.

Ze względu na to, że grzyby puszczą początkowo dużo soku, nie należy dolewać do nich wody. Dopiero gdy będą miękkie, a więc i część wody się wygotowała, solimy do smaku, dodajemy trochę pieprzu i wlewamy kilka łyżek śmietany.

Korzystajmy z owoców

Galaretka porzeczkowo-malinowa. Obrane porzeczki wraz z malinami (proporcja dowolna) włożyć do rondla, zalać odrobiną wody i rozgotować. Wlać wszystko do płóciennego woreczka, niech ścieknie (nie wygniatać). Na drugi dzień odmierzyć sok, na 1 litr wziąć 75 dkg cukru. Sok gotować 15 — 20 min. bez cukru, następnie dodać cukier i wyszumować.

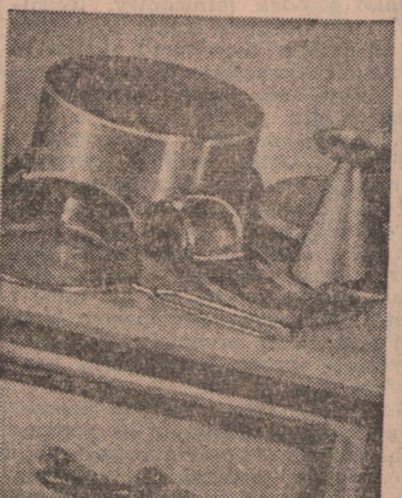
Zrobić próbę: łyżeczkę galaretki wlać na talerz, jeżeli po wystudzeniu zgalarecieje — odstawić. Galaretka powinna być przezroczysta, o pięknym rubinowym kolorze. Gorącą wlewać do małych słoików, na drugi dzień obwiązać celofanem lub pergaminem.

Wiśnie drelowane w butelkach. Wiśnie wydrelować, ponakładać w butelki, zakorkować, związać sznurkiem. Wstawić butelki do kociołka z zimną wodą, przekładając w braku specjalnego kotła sianem lub gazetą, gotować 20 — 30 min. od zagotowania, wyjąć po ostygnięciu i zalakować. Wiśnie takie używa się do kompotów (słodzić przed użyciem), a także do pierożków. Należy wtedy wiśnie dzień przed użyciem osączyć, nakładać nimi pierożki — smakują jak świeże w lipcu.

Surowy sok z poziomek, malin lub wiśni. 1,5 kg owoców zalać 1,5 l przegotowanej zimnej wody, w której trzeba rozpuścić 2 dkg kwasku winnego. Owoce odstawić na 24 godziny. Następnego dnia wlać wszystko do woreczka, niech ścieka przez kilka godzin (nie wyciskać, bo sok będzie mętny). Na 1 litr soku surowego dodać 1 kg cukru, który należy dobrze wymieszać, aż się zupełnie rozpuści, dodać w końcu 1/4 łyżeczki salicylu. Zlać do suchych butelek, zakorkować (korki wygotować) i zalakować. Sok taki nie traci witamin, ma piękny kolor i aromat.

Surówka z marchwi. 30 dkg marchwi, 20 dkg jabłek, 2 łyżeczki chrzanu, soli, trochę cukru, 1/2 do 3/4 szklanki dobrej śmietany. Marchew oczyścić szczoteczką pod bieżącą wodą, lekko oskrobać, zetrzeć na drobnej tarce. Jabłka opłukać i zetrzeć. Wymieszać jabłka z marchwią i przyprawić powyżej podanymi dodatkami. Surówka podana w ten sposób jest bardzo smaczna i bogata w witaminy.

Naczynia kuchenne



Do rzeczy niezbędnie koniecznych ale i dość kosztownych zarazem należą naczynia kuchenne. Z garnkami należy się umiejętnie obchodzić aby się zbyt szybko nie niszczyły. Jeśli więc cokolwiek dłużej musimy gotować, najlepiej jest wstawić naczynie ze strawą w większy garnek z wodą, podłożyć cokolwiek na dno i gotować na wodzie, a na pewno się jedzenie nie przypali i garnek nie zniszczy. Sitka i różnego rodzaju przetaki, po użyciu ich do potraw bez zawartości tłuszczu można oczyścić za pomocą zimnej wody. Natomiast starsze sitka, przez które przepuszczamy tłuste potrawy, muszą być myte w gorącej wodzie z dodatkiem sody lub proszku. Sita osusza się w ciepłym miejscu aby ich nie uszkodziła rdza. Fabryki nasze osiągnęły już wprawdzie produkcję przedwojenną, jednakże budżety nie pozwalają nam na to abyśmy ciągle uzupełniały dekompletujące się zapasy naczyń porcelanowych. Najczęściej tłucze się porcelana podczas zmywania i osuszania. Aby temu zapobiec kładziemy na deskę najpierw kawałek gumy ze starego fartucha wzgl. ręcznik frottowy, a dopiero na to ustawiamy umyte filiżanki i talerze.

Historia mydła

Pierwsze wzmianki o mydle sięgają bardzo dawnych czasów. Z historycznych notatek, z wzmianek kronikarskich wynika, że mydło znane już było Rzymianom, Grekom i Gallom na jakieś 600 lat przed narodzeniem Chrystusa.

W Pompei, zasypanej w 79 r., wraz z wieloma wykopaliskami odkryto także fabrykę mydła, co jest niezbitym dowodem, że już wtedy mydlarstwo było znane. Przemysł ten nie był tak udoskonalony, jak jest obecnie i mydła używano głównie jako środka leczniczego. Z późniejszych notatek dowiadujemy się, że mydlarstwo rozwinęło się bardzo w krajach germańskich, skąd przeszło do Francji, a w XI w. spotykamy się z nim w Polsce. Na wyrób mydła były wówczas wydawane monopole dziedziczne. Jaką mydło było rzadkością, dowodzi wzmianka kronikarska, że król polski Zygmunt przywiózł królowej kawałek pachnącego mydła w prezencie.

Sposób robienia mydła został wynaleziony przypadkiem. Według podań, mieszkanka Savony w prowincji genueńskiej, jeszcze przed erą Chrystusową, piorąc w ługu, wygotowanym z popiołu drzewnego, zostawiła go trochę w garnku. Chcąc następnie zgotować strawę, wlała przez nieuwagę w nieumyty garnek oliwy i ze zdziwieniem spostrzegła, że oliwa zesztywniała. Nie zastanawiając się nad przyczyną tego zjawiska rzuciła bryłę do kąta na brudne ścierki i ugotowała jedzenie na świeżej oliwie. Po jakimś czasie, biorąc do prania ścierki, na które rzuciła mydło — powstałe z oliwy pod działaniem ługu — była niemało zdziwiona widząc, że jedna z nich przy potarciu pieni się i prędko wypiera. Przypomniała sobie wówczas wyrzuconą masę i natarłszy nią resztę ścierek, przekonała się, co było powodem jej zdumienia.

Za powrotem męża, opowiedziała mu o tym dziwnym wypadku. Zrobili powtórną próbę gotując oliwę z ługiem i znowu otrzymali twardawą masę, która w przyszłości otrzymała nazwę mydła.

Dziś, użytek jego jest tak rozpowszechniony, że ilość wyrabianego i używanego przez ludność mydła świadczy w pewnym względzie o kulturze i cywilizacji danego kraju.

Odzyskała słuch

W Anglii miał miejsce niezwykły wypadek cudownego odzyskania słuchu przez panią Menz, która straciła go przed wielu laty i zdaniem lekarzy, na zawsze.

W czasie podróży samolotem, maszyna na skutek defektu silnika zaczęła gwałtownie spadać. Tylko dzięki przytomności umysłu pilota, któremu udało się szczęśliwie wylądować, nie doszło do katastrofy. Jednak wstrząs, jakiemu uległa p. Menz wywarł na nią tak zbawienny skutek, że odzyskała słuch.

Osobliwy posag

Dowcipną anegdotkę, podaje — ręcząc przy tym za jej prawdziwość — hiszpański „El Promotor".

Pewien kupiec, chcąc wydać zamąż jedyną córkę, ogłosił wszystkim swoim znajomym, że daje jej wspaniały posag wartości 50.000 piastrów. Tak znaczna suma przyciągnęła wielu amatorów. Między nimi znalazł się młodzieniec, który miał szczęście podobać się zarówno ojcu, jak i córce. Odbyły się huczne zaręczyny, a wkrótce miał nastąpić ślub.

W wigilię uroczystego dnia, młody człowiek otrzymał od przyszłego teścia list następującej treści:

„Obiecałem mojej córce dać 50.000 posagu i nie cofam tej obietnicy. Oto jak się przedstawia mój rachunek: — Córka moja otrzymała staranne wykształcenie, posiada przy tym zaletę zdrowego rozsądku i dobre kochające serce. Te przymioty przedstawiają wartość przynajmniej 10.000 piastrów. Poza tym ma ona wymagania skromne nie lubi zabaw, strojów, co przedstawia wartość drugich 10.000. Otrzymała wychowanie praktyczne, jest oszczędna, potrafi dobrze poprowadzić gospodarstwo — zalety te warte są chyba ocenienia na 8.000. Umie dobrze szyć i sama sobie fabrykuje suknie i kapelusze — ocenimy to na 6.000. Do całej sumy 50.000 brakuje zatem tylko 16.000; tę sumę mogę ci wręczyć natychmiast, o ile uznasz poprzedni rachunek za słuszny i nie cofniesz się przed zawarciem małżeństwa".

Podobno narzeczony uznał słuszność obrachunku. Stwierdził on, że posag, jaki otrzymał przewyższa znacznie swoją wartością jego oczekiwania.

Kalendarzyk

Środa, 23 lipca 1947 r.
Katolicki: Apolinarego
Słowiański: Rostomiła

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami. tel 24-29)

Kurs wakacyjny dla nauczycieli historii

TORUŃ (es) Czynny w Toruniu centralny kurs wakacyjny dla nauczycieli historii i nauk o Polsce współczesnej stanowi pewnego rodzaju niezwykłość. Oto bowiem kierownictwo kursu z powodzeniem łączy właściwy cel kursu z wczasami letnimi. W tych dniach kursiści odbyli 4-dniową wycieczkę nad morze zwiedzając Gdynię, Gdańsk, Elbląg i Malbork. W Malborku uczestnicy kursu wzięli udział w święcie odrodzenia Polski.

Otwarcia kursu w auli Collegium Minus UMK dokonał kurator OSP p. dr Skopowski w obecności delegata Min. Oświaty p. dyr. Damrosza i kierowników kursu pp.: wiz. Zientarskiego i dyr. Szczurkiewicza. W dniu otwarcia wykłady wygłosili pp.: prorektor UMK prof. dr K. Koranyi i prof. dr Passendorfer.

Niebezpieczne poparzenie skutkiem wybuchu benzyny

BYDGOSZCZ (pik). W mieszkaniu p. Franciszka Zawadzkiego przy ul. Reja 3 wydarzył się wypadek, który niechaj będzie przestrogą dla innych.

Właściciel mieszkania, pragnąc wyczyścić benzyną ubranie, wystawił na balkon kociołek wypełniony benzyną, nie przypuszczając, że palący się w mieszkaniu na lodówce płomyk gazowy może spowodować eksplozję łatwopalnego płynu.

W pewnej chwili doszło do wybuchu. Mianowicie zajęły się opary benzynowe i kociołek eksplodował. Zawadzki doznał dość niebezpiecznego poparzenia rąk i twarzy. Na miejscu nieszczęścia interweniowały straż pożarna i pogotowie ratunkowe.

Bydgoszcz w dniu „święta odrodzenia"

BYDGOSZCZ (ka) Wczorajszy dzień trzeciej rocznicy Manifestu Lipcowego PKWN minął pod znakiem święta świata pracy. Dziesiątki fabryk i instytucji bydgoskich urządziło dla swych pracowników zbiorowe wycieczki do okolicznych letnisk i miejsc wycieczkowych. W wielu wypadkach wycieczkowiczom towarzyszyły własne zespoły muzyczne. Przy śpiewie, tańcach i grach towarzyskich bydgoski świat pracy spędził godziny popołudniowe, a w kilku wypadkach także i wieczór „święta odrodzenia".

Ci, którzy woleli pozostać w mieście przysłuchiwali się koncertom na placach publicznych (park Kochanowskiego i pl. Wolności) inni odwiedzili bezpłatnie kinoteatry.

Spośród większych uroczystości oficjalnych wymienić należy dekorację odznaczeniami zdemobilizowanych żołnierzy.

Dekoracja zdemobilizowanych żołnierzy

BYDGOSZCZ (tim). W 3 rocznicę Manifestu Lipcowego PKWN odbyła się w sali Rzeźni Miejskiej uroczysta dekoracja dyplomami i medalami zasługi zdemobilizowanych żołnierzy odrodzonego Wojska Polskiego.

Uroczystość zagaił kmdt RKU kpt. Szychowski. Następie przemówili pp.: Rutkowski, Samochwalenkowa, mjr Barankiewicz, ppor. Szajda, wiceprez. miasta Styczeń i inni. Z kolei odbyła się część artystyczna uroczystości, po której kpt. Szychowski dokonał dekoracji następujących zdemobilizowanych:

Cz. Błażejewski, Cz. Borowski, B. Burchardt, T. Bryl, M. Buczyński, St. Busse, J. Butor, K. Budzanowski, J. Chojnacki, B. Czerkas, S. Chmielewicz, P. Dobroch, T. Dąbek, P. Frydrychowicz, St. Goliński, Z. Górny, S. Gorajewski, S. Gościniak, F. Gruciński, Z. Giermachowski, W. Górczyński, A. Golczewski, N. Iwaszko, St. Jarczyński, L. Janowczyk, W. Jakubowski, R. Kamiński. A. Korzeniewski, J. Kirylenko, S. Kocerka, E. Kokonko, Wł. Morawski, J. Marszałek, J. Madel, Wł. Myślicki, H. Nowacki, K. Popkiewicz, J. Poddębski, St.-Pastuch, J. Rybak. Wł. Rozalik. J. Rosłan, J. Rozpędowski, St. Rzążewski, J. Śligowski, W. Jakczyk. M. Urbanowski, B. Schroedter, Fr. Strzelecki, L. Szczesik, B. Szymański, W. Wróż, A. Wieliński, K. Wiełbicki, Wł. Witer. J. Zajenkowski, B. Żwirko, Wł. Kamiński, W. Ciepłowski, B. Winnicki i J. Jankowski.

W imieniu odznaczonych przemówił por. Olszewski, zapewniając, że byli żołnierze dalej będą walczyć o realizację haseł Odrodzonej Polski. Wiceprezydent miasta Styczeń zwrócił się jeszcze raz do zgromadzonych, apelując o wytrwałe wykonanie swyc hobowiązków w cywilu. Odegraniem hymnu narodowego zakończono uroczystość.

Krzyże zasługi i awanse w sądownictwie

(re) W związku z trzecią rocznicą odzyskania niepodległości, w SO w Bydgoszczy odbyło się uroczyste zebranie pracowników sądu, prokuratury i komisji specjalnej.

Zebranie zagaił, witając obecnych, prezes SO Plejewski, po czym sędzia Januszko wygłosił referat pt. „Grunwald i Manifest Lipcowy". Z kolei prezes Plejewski podał do wiadomości nazwiska pracowników, którzy otrzymali Krzyże Zasługi i awanse. Krzyżami, na mocy rozporządzenia Min. Sprawiedliwości, odznaczeni zostali pp.: Alfred Taczak. Józef Mołczanowicz, Jan Gąsowski i Franciszek Antczak z Bydgoszczy oraz p. Wawrzyniec Kijak z Kcyni. Udekorowania zasłużonych pracowników dokonał w dniu wczorajszym w Toruniu prezes Sądu Apelacyjnego.

Następnie odczytane zostały nazwiska awansowanych. Asesor Białkowski został mianowany podprokuratorem, a spośród urzędników SO w Bydgoszczy awans dostali pp.: Waleria Piechocka, Władysława Jurga, Helena Krzyżanówna, Walenty Bochorz, St. Wichmanowski, Adam Tarakowski, Feliks Górski, Antoni Parduła, Łucja Jastrzębska, Helena Gmysówna, Gertruda Mitros, Róża Brażkiewiczówna. Andrzej Pawlak i Izydor Budysz.

Poza tym awansowali pp.: Pelagia Drygałówna, Jolanta Sroczyńska i Władysław Lewandowski z Inowrocławia, Maria Andrzejewska z Kcyni, Józef Winklewski i Józef Wilkowski z Nakła, Józef Królik, z Koronowa, Czesław Lesiński z Szubina, Wawrzyniec Zastawny z Łabiszyna i Wojciech Messel z Wyrzyska.

U pocztowców

(es) Wzorem innych instytucji publicznych i organizacji zaw. rocznicę odrodzenia naszego Państwa obchodził również Zw. Zaw. Prac. P. i T. Staraniem koła bydg. 1 i koła IKR uroczystość ta odbyła się w świetle UP Bydgoszcz 1.

Akademię rozpoczęła orkiestra zw. odegraniem hymnu narodowego, po czym prezes związku p. J. Zieliński uroczyście otworzył zebranie. Z wielką swadą wygłoszony przez nacz. p. Wład. Wojciechowskiego referat okolicznościowy wysłuchany został z uwagą. Referenta obdarzono hucznymi oklaskami.

W części muzycznej solo fortepianowe (Toccata Bacha) wykonał p. Fr. Kałdowski, a deklamację pt. „Maszerować!" autorka p. Natalia Turowiecka. Ogólnie podobał się śpiew sopranistki p. St. Joniakówny, która zaśpiewała „Czerwone maki" i „Cześć polskiej ziemi".

Wspólnie odśpiewana z towarzyszeniem orkiestry Rota zakończyła uroczystość pocztowców.

W fabryce Blumwego

(iza). Jedna z najpiękniejszych uroczystości fabrycznych była akademia w fabryce traków i maszyn do obróbki drzewa „Blumwe", gdzie przy stole prezydialnym zasiedli pp. dyr. techn. T. Fabiszak, kier. pers. J. Partyka oraz A. Lewandowski, L. Gapski i L. Hefner. Zebranie zagaił p. Fabiszak, a historię powstania PKWN przedstawił p. Konieczny.

Z akademią połączono uczczenie długoletnich pracowników fabryki, którym życzenia złożył p. dyr. Fabiszak. W imieniu jubilatów przemówił p. B. Wróblewski. Odznaczonym złożył (telegraficznie) życzenia, również naczelny dyrektor p. K. Słowikowski.

Dyplomy i upominki otrzymali: B. Wróblewski (mistrz ślusarski), Br. Skrzypiński (monter), M. Cerajewski (magazynier), J. Urbański (heblarz), Wardalski (heblarz), M. Jagodziński (monter), A. Górski (murarz), J. Ulatowski (wytaczacz), B. Pawlicki (palacz), Wł. Krajewski (mistrz kowalski), L. Grylewicz (frezer), Fr. Lubiewski (magazynier), K. Zientek (brygadier ślusarski), J. Szatkowski (formiarz), W. Spudych (szofer), oraz najstarszy spośród pracowników — 72-letni p. Józef Ruczyński, który już od 48 lat pełni pracę w tej fabryce.

Kolonia letnia w Smukale

(m). Pięknie nad skrajem lasów smukalskich, wyrósł w ciągu 14 dni okazały barak, w którym gości obecnie 74 dzieci do lat 14. Jest to kolonia letnia bydgoskiego Wydziału Powiatowego, którą troskliwie opiekuje się p. Kasprzyk, nauczyciel z Łochowa, wraz z dwiema wychowawczyniami.

Wczorajszej niedzieli kolonię letnią w Smukale zaszczycili swoimi odwiedzinami wicewojewoda pomorski mgr Trzebiński, starosta pow. Michalski, kier. ref. opieki społecznej Star. Pow. Muszyński oraz przedstawiciele prasy. Licznie przybyli również rodzice dzieci.

Z okazji Święta Odrodzenia Polski urządzono w sali jadalnej uroczystą akademię. P. kier. Kasprzyk wygłosił referat okolicznościowy, zakończony odegraniem hymnu państwowego. Serdecznie przemówił do dziatwy wicewojewoda Trzebiński, w końcu zabrał głos starosta Michalski.

W drugiej części akademii odbyły się popisy dzieci. Tańce w strojach narodowych, deklamacje, śpiew chóralny, humoreski i inne występy występy wykazały, że młodzież w Smukale nie tylko zażywa świeżego powietrza, nabiera sił do dalszej nauki w żywicznych lasach sosnowych i świerkowych oraz hasa beztrosko po skąpanych w promieniach słonecznych polanach leśnych, ale i szkoli się pod wprawnym okiem swoich wychowawców i opiekunów.

Po akademii goście zwiedzili wnętrze baraku, zwłaszcza skromnie, lecz schludnie urządzone pokoje sypialne i wzięli udział w podwieczorku, rozpoczętym i zakończonym wspólną modlitwą.

Następnie wszyscy udali się na pobliską polanę leśną. Koncertowała tam orkiestra Bydgoskich Kolei Powiatowych, która przedtem urozmaicała swoimi występami akademię. Młodzież bawiła się w lesie do samego wieczora. Napewno dzień 22 lipca 1947 r. zaliczy ona do jednych z najmilszych swoich wspomnień życiowych. Gdy nadeszła chwila odjazdu gości, dzieci urządziły serdeczną owację wicewoj Trzebińskiemu, który w krótkim tym czasie zdążył nawiązać z nimi serdeczny kontakt.

Należy jeszcze zaznaczyć, że dzieci obdarowane zostały cukierkami zakupionymi przez Wydział Powiatowy, częściowo ofiarowanymi przez firmę Kędzierski. Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza ofiarowała pięć blach placka, a firma P. Rogowicz i S-ka 300 butelek smacznej oranżady „Palermo".

Czytelnicy mają głos

Ładna „stolica"

W tych dniach miałem okazję stwierdzenia, że 150-tysięczna Bydgoszcz — stołeczne miasto województwa jest właściwie wsią.

Wypadło mi wrócić z prowincji parę minut po północy. Wiedząc o tym, że żona moja zażywa nocnego spoczynku chciałem oszczędzić jej trudu i posilić się w jednej z restauracyj. Okazało się niestety, że prócz trzech (dużo jak na takie miasto, prawda?) hoteli i nocnego dancingu i kabaretu żaden zakład gastronomiczny nie był czynny. Chcąc nie chcąc, wróciłem do domu.

Sądzę, że winę ponosi tutaj Zarząd Miejski (a może restauratorzy). Uważam jednak, że zarówno mieszkańcy Bydgoszczy, jak i przyjezdni mile powitaliby korzystną zmianę w tym kierunku.

Panowie! Przecież Bydgoszcz naprawdę jest stolicą województwa i naprawdę liczy prawie 150 tys. mieszkańców. Nie róbcie z Bydgoszczy „pipidówki", nie dawajcie mieszkańcom jej i całego kraju do ręki argumentów, które usprawiedliwiałyby nazywanie grodu nad Brdą wsią z tramwajami.

M. M.

Zderzenie samochodu z motocyklem

Stan ofiar katastrofy przy ul. Grunwaldzkiej

BYDGOSZCZ (es). w ub. sobotę jadący motocyklem marki Sundap mieszkaniec Krakowa (Bandurskiego 64/7) Antoni Bassek najechany został przez samochód marki Willis prowadzony przez kierowcę Antoniego Cylińskiego (Bydg. Długa 49). Wypadek ten na szczęście zakończył się strachem i lekkim uszkodzeniem pojazdów.

W uzupełnienia wiadomości o katastrofie na ul. Grunwaldzkiej, podanej w naszym piśmie w poniedziałek, dowiadujemy się, że w uległej rozbiciu dorożce samochodowej nr 25, znajdowali się pasażerowie: Benigna Kiełczyńska, pracownica Państw. Zakł. Wydawnictw Szkolnych oraz Franciszek Szafraniec — mieszkaniec Osowej Góry. Oboje doznali ran ciętych i tłuczonych czoła i warg. Rany te nie są niebezpieczne. Nieszczęśliwi pasażerowie taksówki byli parą narzeczonych. Kierowca samochodu został aresztowany.

Jak słusznie stwierdził to na miejscu wypadku nasz sprawozdawca, przyczyną nieszczęścia był defekt. Mianowicie podczas jazdy pękł drążek od steru, uniemożliwiając tym samym szoferowi panowanie nad kierownicą.

POMORZANIN — GEDANIA 4:3.

TORUŃ (tel. wł.—kaj). Na stadionie miejskim w Toruniu rozegrano wczoraj mecz piłkarski o wejcie do „ligi", między KKS „Pomorzanin" a KS „Gedania" z Gdańska. Spotkanie to zakończyło się po bardzo słabej i na niskim poziomie stojącej grze, nieznacznym zwycięstwem toruńczyków w stosunku 4:3 (2:1).

W drużynie „Pomorzanina" zawiodła linia pomocy i obrońca Wandel, który zawinił wszystkie bramki. Na poziomie stanęli jedynie Kamiński i Rembecki. W zespole gdańskim dobrze zagrał Adamczyk, strzelec ostatniej bramki. Zainteresowanie publiczności zawodami, duże.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) — **środa** g. 20: „Poskromienie złośnicy"; **czwartek** g. 20: „Szklana menażeria".

DYŻURY APTEK: od dnia 19 do 26 bm. **„Centralna"**, Al. 1 maja 27, tel. 23-14, **„Pod Złotym Orłem"**, Ryne 1, tel. 19-31.

TELEFONY: Komenda miasta MO 23-47, Pogotowie Ratunkowe 10-00, Straż Pożarna 29-70, Międzymiastowy 00. Postój dorożek samoch. 36-35

POLSKIE RADIO

ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

CZWARTEK, 24 LIPCA 1947 R.

6.00 Progr. og.-polski. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.57 Progr. og.-polski. 8.30 Muzyka poranna z płyt. 8.55 Wiad. miejsc. i og. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Wiad. z Pomorza. 14.10 Konc. solistów z płyt. 14.45 Kwadrans literacki M. Zydlera „O szarej godzinie". 15.00 Progr. og.-polski. 18.00 Przegl. prasy pom. 18.10 Konc. życzeń. 18.58 Progr. og.-polski.

Dzisiejszy program Olimpiady Lotniczej

Wdniu dziesiejszym odbędzie się pływanie na 100 m stylem dowolnym, żabką i na plecach, oraz na 400 m. stylem dowolnym. W godz. od 12—14 dalsze półfinały w szermierce na szable, a od g. 17 odbędą się walki na bagnety, siatkówka i półfinały w boksie. Od godziny 18—20 nastąpią półfinały piłki nożnej i koszykówki.

Z notatnika reportera

(as) **„Orbis' łupem złodzieja.** Na szkodę Edwarda Powejko zam. przy ul. Jodłowej 21/1 — niewyryty dotąd amator sportu kolarskiego ukradł rower damski marki „Orbis" (nr. ramy 300507) oraz teczki.

(as) **Dokumenty i gotówka.** W hali targowej nieznany złodziej kieszonkowy okradł Zofię Drzycimską zam. w Strzelewie pow. Bydgoszcz. Skradziony portfel zawierał dokumenty i 800 zł gotówki.

SPORT

KKS „Brda" wyeliminowała RKS „Tur" (Łódź)

BYDGOSZCZ (re). We wtorkowym spotkaniu o mistrzostwo Polski Z. R. S. S. „Brda" zdobyła pierwsze zwycięstwo nad A-klasową drużyną TUR-u z Łodzi, wygrywając 1:0.

Po przywitaniu drużyn przez prezesa Z. R. S. S. obyw. Lehmanna oraz wymianie upominków, sędzia daje znak do rozpoczęcia gry. Już w 5-tej minucie „Brda" po pięknej grze prawej strony ataku zdobywa przez Andrzejewsikego pierwszą bramkę (jak się później okazało, jedyną w tym dniu). Drużyna gospodarzy, mając do przerwy wyraźną przewagę, nie umiała wykorzystać jej cyfrowo. Atak, gubiąc się w polu podbramkowym, odczuwał wyraźnie brak kierownika Ziółkowskiego, który niestety z powodu choroby musiał pauzować. Po przerwie goście, dzięki przychylnemu wiatrowi, byli równorzędnymi z drużyną gospodarzy. Pomimo rozpaczliwych wysiłków ze strony TUR-u, wynik pozostał bez zmian.

W drużynie miejscowej dobrze wypadły tyły z nowopozyskanym bramkarzem Sobieralskim na czele. Miłą niespodziankę sprawił tym razem Świtała swym umiejętnym ustawieniem się. Z gości nalepiej wypadł bramkarz oraz lotne skrzydła. 6 minut przed zakończeniem gry opuszcza boisko kontuzjowany bramkarz Sobieralski. Zastępuje go do końca Przybylski. Po powyższym zwycięstwie drużyna „Brdy" rozegra spotkanie ćwierćfinałowe ze zwycięzcą Szczecin — Poznań w Bydgoszczy. Stosunek rogów 10:4 dla „Brdy". Sędziował bardzo dobrze Przybysz.

INOWROCŁAW (v) Najpiękniejszy dotychczas po wojnie mecz piłki pomiędzy K.S. OSA Toruń, a miejscową Cuiavia Z.W.M., zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1. Takich zawodów kibice inowrocławscy chcieliby widzieć więcej, a wtedy Inowrocław napewno doszedłby do A—klasy.

Trzeci dzień OLIMPIADY LOTNICZEJ.

Trzeci dzień Olimpiady Lotniczej

(re). Przewidziane w dniu wczorajszym konkurencje w pływaniu nie odbyły się z przyczyn technicznych i zostały przełożone na dzień dzisiejszy.

W dalszych rozgrywkach siatkówki 5 p. l. sz. przegrał z zespołem Warsztatów Remont. 1:2, 6 p. l. sz. pokonał Of. Szk. Lotn. 2:0 i TSL pokonał 3 p. l. m. 2:0.

Drużyna piłki nożnej 3 p. l. m. pokonała 7 p. l. b. 2:1, a 4 p. l. sz., po dogrywkach, nie rozstrzygnął spotkania z 2 p. l. m. Wobec wyniku 2:2, obie drużyny wchodzą do rozgrywek fiinałowych.

W zawodach piłki koszykowej 7 p. l. b. pokonał Spec. P. L. 38:5, Of. Sz. L. pokonała zespół Warszt. Remont. 20:10 i TSL zwyciężyła z 6 p. l. sz. w stosunku 36:14.

W biegu sztafetowym 4 × 100 na pierwszym miejscu uplasował się 3 p. l. m. z czasem 49,2, drugie miejsce zajęła TSL — 49,6 i trzecie Of. S. L. — 50. Sztafeta olimpijska (800×400×200×100) skończyła się następująco: 1) TSL — 3,50, 2) 3 p. l. m. — 3,51, 3) Of. S. L. — 3,55,3 W biegu na 5 km pierwszy do mety przybył zawodnik nr 21 (Of. S. L.) w czasie 17,42), 2) nr 19 (TSL) — 17,48 i 3) zawodnik oznaczony nr 3 (2 p. l.). Czas jego wynosił 17, 52.

Do finału na bagnety zakwalifikowali się pp. Genin, Sumiński, Waluda, Stańczyk, Jaskulski, Bezukładników Janat i Wyrwa. Finały w tej konkurencji, jak również i w szermierce na szable, do której zakwalifikowali się pp. Genin, Pawłowski i Buczek, odbędą się w piąty dzień olimpiady.

Ponadto odbyły się dalsze ćwierćfinałowe rozgrywki bokserskie. W wadze muszej Cyrn (OSL) zwyciężył przez poddanie się Podlewskiego (3 p. l.); w koguciej Paterek (OSL) wygrał przez techniczne k. o. z Stepanem (3 p. l.), a Kaczor (TSL) wypunktował Młodzika (6 p. l.); w piórkowej Słomkowski i Szaflik (TSL) zwyciężyli walkowerem. W lekkiej Falba (OSL) poddał się w pierwszej rundzie Samsonowi (5 p. l.) a Gmura (SPL) zwyciężył przez poddanie się Sakwińskiego. W półśredniej Banaszak zdobył dalsze punkty walkowerem, a Tomicki (OSL) wypunktował Kawulę; w średniej Hajczyk (6 p. l.) wygrał na punkty z Zamierą (7 p. l.), a Matowski (4 p. l.) wszedł do półfinału z powodu niestawienia się przeciwnika: w półciężkiej Rozpędzik (Of. S. L.) pokonał Chnickiego (6 p. l.), a Nowak (7 p. l.) zdobył punkty walkowerem; w wadze ciężkiej Dembowski (SPL) przegrał przez k. o. w drugiej rundzie z Kobyłką (4 p. l.).



Feluś Lipa ma głos!

Nicht mnie nie przekona do szkopów, bo znam ich jak swoje kobyłkie i wiem, że każden jeden łobuz do Polaków jest, chociaż obecnie, jaką słabosilny czasem i przyjaciela udaje. Pamiętam, jak we wojne przyszli one do mojej kwatery, uzbrojone w granaty i rozpylacze i jeden z nich pyta: Du Lipa? Akuratnie tego dnia pod gazem byłem i od razu cholera mnie ze złości wzięła. Każden jeden wie, że Feluś przy chrzcie od rodziców otrzymałem, więc też im odpyskowałem: — Sam ty jesteś du... Feluś Lipa mam za godność. Szkop gały wytrzeszczył i znowu pyta: — Fersztejst du dojcz? Ja mu na to: — Fersztej, ale mi głowy nie zawracaj i odknaj się salcesonem w szwabskie mordeczkie kopany. Nie mam czasu dalej z panamy trajlować adju-fruziu. Po tych słowach za czapkie chwyciłem i wyjść chciałem, a on mnie w zęby raz, drugi, kopniaka dał i po polsku powiedział: — Już ja ciebie, polska szwajn nauczę szacunku! Skończyło się na tym, że mnie za kołnierz wzięli i na roboty do bambra wysłali. Tego manta im do śmierci nie zapomnę i każdemu powiem, co to są za ananasy. I racje będę mieć.

Onegdaj koło obozu tymczasowego Arnstaum pod Lubeką sześćset niemieckich żłobów u Anglików zatrudnionych, w pałki gumowe. noże i inne przyrządy zaopatrzonych napadli na repartiantów polskich, które do kraju wracali i naszym wielkie krzywde uczynili. Niektórym majchrem dali, innym głowy albo też całe ciało potłukli. Gdyby Polacy nogi nie dali i do kwatery nie uciekli, możebność że i zabitych paru by było.

Angliki tych rannych Polaków do szpitala niemieckiego położyć chcieli, ale oni nie frajery i czym prędzej statkiem do Szczecina!

Ot sobie i masz fotografiję prawdziwego Niemca. Cichy, pokorny, a jak tylko siłę poczuje, od razu głowe zadziera i drakie uskutecznia. Już nie pamiętam któren, ale był taki jeden poeta. co święte słowa powiedział: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem".

Feluś Lipa.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Lista strat kultury polskiej (1.9. 39 — 1. 3. 46) Warszawa, wydawnictwo S. Arcta, 1947. Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Bolesław Olszewiec, rozpoczął w Warszawie podczas okupacji niemieckiej rejestrację strat osobowych kultury polskiej. Znaczenie tej rejestracji jest nie tylko narodowe i naukowe, lecz także polityczne. Słowo kultura rozumiał autor w znaczeniu jak najszerszym, chodziło tu o ludzi różnych zawodów, a jedno z kryteriów stanowiła praca społeczna dawnych jednostek. W spisie powyższym figuruje około 4.400 nazwisk. Spośród wymienionych w książce osób, około 50 proc. stanowią ofiary zbrodni niemieckich w Polsce. Książka ta jest aktem oskarżenia przeciw ustrojowi faszystowskiemu.

*

Nr 5 „Poradnika dla Nauczycieli" zawiera artykuły Karola Dzidziszko — Prace przygotowawcze do opracowania rozkładów materiału nauczania, B. Bieleckiego — Przydziały pracy z poszczególnych przedmiotów, Józefy Rytlowej — Język polski — literatura, Jadwigi Dancewiczowej — Język polski — gramatyka. W części trzeciej znajdują się uwagi bibliograficzne o podręcznikach i lekturze uzupełniającej. Numer zawiera cenne wskazówki dla nauczycieli-samouków opracowane gruntownie i źródłowo. *Ra.*

3 „Szkice olejne"

Od Połczyna do Mielna

W borowinie i morskiej wodzie ZDROWIE i RADOŚĆ ŻYCIA

Wrażenia z wycieczki prasowej po państwowych uzdrowiskach Pomorza Zachodniego

(Od specjalnego wysłannika IKP)

Bydgoszcz, w lipcu.

W czasie naszej wycieczki zwiedziliśmy dwie kategorie uzdrowisk. Do pierwszej śródlądowej, należy Połczyn-Zdrój, wybitnie typowe uzdrowisko. Do drugiej należą wszystkie ośrodki nadmorskie, których charakter każe je raczej zaliczać do typu kąpielisk względnie letnisk. Na moment ten warto zwrócić uwagę przed przystąpieniem do bliższej charakterystyki wszystkich poznanych uzdrowisk państwowych Pomorza Zachodniego.

Połczyn-Zdrój jest stacją dla ludzi chorych. Jak już wspomniałem w poprzednich szkicach, leczy się tu zadziwiająco skutecznie przede wszystkim schorzenia reumatyczne i ginekologiczne.

Rozwój swój jako uzdrowisko zawdzięcza Połczyn odkrytemu w roku 1688 źródłu posiadającemu właściwości lecznicze wody żelazistej. W późniejszym już okresie stwierdzono w Połczynie-Zdroju obfitość pól borowinowych, dzięki którym miejscowość ta wyrasta obecnie na największe uzdrowisko borowinowe w Polsce. Dzięki sprawnej organizacji i szczęśliwym pomysłom kierownictwa uzdrowiska wprowadzono w Połczynie-Zdroju sanatoryjną metodę leczenia. Każdy kuracjusz poddaje się zabiegom leczniczym w sanatorium, w miejscu zamieszkania. W Połczynie-Zdroju istnieją obecnie trzy duże sanatoria, w których chorzy znajdują całkowitą opiekę lekarską: „Lechia", „Irena" i „Centralne". To ostatnie służy równocześnie za szpital, spełniając doniosłą funkcję społeczną w okolicy, która w promieniu wielu kilometrów pozbawiona jest tej instytucji. Tutaj w specjalnych oddziałach, z których na czoło, po balneologicznym, siłą rzeczy wysuwa się chirurgiczny, znajduje pomoc w potrzebie cała okoliczna ludność.

Jeśli chodzi o kuracjuszy zdrojowych, to za główny środek leczniczy służą im kąpiele w słynnej borowinie połczyńskiej, którą z obfitych pól borowinowych dowozi się lorkami do zakładów kąpielowych, gdzie podgrzewa się ją do przepisanej przez lekarza temperatury. Wśród urządzeń leczniczych na uwagę zasługuje sala do gimnastyki specjalnej, w której kuracjusze z pomocą pomysłowych przyrządów rozruszają zreumatyzowane stawy.

W zdrojowisku istnieje również oddział badawczy Uniwersytetu Poznańskiego, którego zadaniem jest przeprowadzenie dociekań naukowych nad skutecznością i metodami lecznictwa balneologicznego.

Wszelkie prace nad uruchomieniem i udoskonaleniem urządzeń zdrojowych przeprowadzono już i w dalszym ciągu przeprowadza się sposobem gospodarczym.

W sanatorium „Centralne", które jest rzeczywistą centralą uzdrowiska, fachowy nadzór leczniczy sprawuje znajdujący się w Połczynie-Zdroju od chwili przejmowania zakładów dr. Dudziński. Wytrwała jego praca, jak również praca administratora sprawiły, że zakład ten działa niezwykle sprawnie. Tak jak i w reszcie uzdrowisk państwowych na terenie Pomorza Zachodniego, administracja korzysta z gospodarstw pomocniczych, które w dużym stopniu ułatwiają zaaprowizowanie kuracjuszy. We wszystkich sanatoriach połczyńskich (obecnie podejmuje się prace nad uruchomieniem dwuch dalszych) obowiązuje dość rygorystycznie ze zrozumiałych powodów potraktowany regulamin. Przestrzeganie go ułatwia leczenie setek kuracjuszy, przybywających tu na własny koszt oraz przysyłanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Kuracjusze ci już niejednokrotnie z najwyższą wdzięcznością dziękowali kierownictwu sanatoriów za skutecznie przeprowadzone leczenie. Zasługa to oczywiście i kierownictwa, ale przede wszystkim zasługa borowiny połczyńskiej.

Jak już zaznaczyłem, Połczyn-Zdrój, w odróżnieniu od innych uzdrowisk przez nas zwiedzonych ,czyni wrażenie wielkiej lecznicy. Zupełnie to zrozumiałe, gdyż bez lekarskiego przekazu nie jedzie się do Połczyna, chyba tylko dlatego, aby zamieszkawszy w miłym miasteczku wykąpać się w wspaniałym basenie kąpielowym i rozkoszować się pięknem pagórkowatej i słynącej z wielkich jezior okolicy. Inaczej się ma sprawa z uzdrowiskami nadmorskimi. Tu przyjeżdża się nie tyle po zdrowie ile po siły do dalszej pracy, po radość życia, objawiającą się nie w zadowoleniu z coraz sprawniej poruszających się stawów, ile po radość życia, układającą się coraz ciemniejszą opalenizną na rozgrzanej skórze, po radość życia, prychająca w podskokach do morskich fal.

(Dokończenie nastąpi)

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

DNIA 24 LIPCA 47 R. (CZWARTEK)

6.00 Pieśń por. 6.15 Dzien. por. 6.30 Muz. 7.15 Wiad. por. 7.35 Muz. 8.15 Wykład dla nauczyc. 12.06 Wiad. południ. 12.10 Pieśni polsk.. 12.24 Aud. dla wsi. 12.35 Utwory na dwa fortep. 13.10 Aud. rozrywk. 15.00 Muz. tan. 15.20 Aud. muz. dla dzieci 16.00 Dzien. popoł. 16.20 Kamer. konc. kompoz. 16.40 „Z naszej radiofonii" 17.00 „Muz. dla wszystk." 18.00 Konc. symfon. z płyt. 19.48 Utwory fortep. 20.25 Aud. muz. 21.00 Dzien. wiecz. 21.30 Muz. tan. 21.45 Słuch. „Opowieść o dwóch ślepcach". 22.15 Muz. tan. 23.00 Ost. wiad. dzien. rad. 23.00 Muz. 24.00 Hymn.

WARSZAWA II

14.03 Muz. popoł. 15.30 „Marysienka Sobieska w Cieplicach" szkic liter. Wolanowskiego. 16.00 Dzien. popoł. 16.50 Mały reportaż z duż. świata. 17.00 „Słynni wirtuozi jazzu". 17.35 Królestwo liczb" encyklp. rad. 19.00 Koncert życzeń. 19.45 Pios. lekkie. 20.00 Aud. post. „Bajki i fraszki". 20.15 Popul. muz. symfon. 20.40 Muz. tan.

Humor zagraniczny



— Daj mi mamusiu, proszę, 20 złotych dla tego staruszka na podwórzu.
— Masz tu, moje dziecko, cieszę się, że masz takie dobre serce.
— On ma takie dobre cukierki na sprzedaż.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20 DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29 Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18. — telefon 18-99. E-35150